

ROSPRAWY

Olgierd Kiec, Pobożność, Kościoły i Społeczeństwo w Europie Śródkowo-Wschodniej

Dwa ostatnie stulecia przyniosły fundamentalne przemiany społeczne i cywilizacyjne, które nie pozostały bez wpływu na religię. Rozpoczęte już pod koniec XVIII wieku „odczarowanie świata” nie oznaczało jednak spadku wpływów instytucji religijnych, lecz ich głęboką przebudowę i modernizację. Procesy te zachodziły szybciej w Europie Zachodniej, ale trudno wytyczyć ostrą granicę między „cywilizowanym” Zachodem a „zacofanym” Wschodem kontynentu – pomiędzy Rosją i Niemcami rozciągały się wielkie strefy przejściowe. Prusy Wschodnie i Zachodnie stanowiły właśnie taką strefę, gdzie różne religie, narody i grupy etniczne ulegały procesom modernizacji.

Fundamentalnym doświadczeniem tych procesów była nie tyle sekularyzacja rozumiana jako zanikanie wpływów religii, lecz raczej indywidualizacja i prywatyzacja praktyk religijnych. Dystansowaniu się coraz szerszych kręgów społeczeństwa od instytucjonalnych Kościołów towarzyszyło powstawanie grup wyznaniowych i modlitewnych szukających pogłębionych doświadczeń religijnych, niekoniecznie zgodnych z oficjalną doktryną kościelną. Odpowiedzią Kościołów było unowocześnienie struktur kościelnych, umożliwiające prowadzenie efektywnego duszpasterstwa dostosowanego do potrzeb różnych grup społecznych i zawodowych. Zmodernizowane struktury i nowoczesne środki komunikacji służyły ponownemu „zaczarowaniu świata”, w czym istotną rolę odegrały „prywatne” objawienia Matki Boskiej i Jezusa oraz pielgrzymki.

Działania podejmowane przez Kościoły nie zahamowały procesu różnicowania się chrześcijan, zarówno katolików, jak i protestantów. Napięcie pomiędzy modernistami a zwolennikami „ludowych” form wyznawania wiary nadal antagonizuje instytucjonalne Kościoły, których władze nadal borykają się także z problemem ustanowienia kontroli nad nowymi formami pobożności, coraz częściej propagowanymi przez misjonarzy spoza Europy i reprezentującymi różne odłamy chrześcijaństwa.

Grzegorz Jasiński, Od religijności pietystycznej do starań o zachowanie tożsamości narodowej. Ruch gromadkarski na Mazurach w XIX i XX wieku (do 1956 roku)

Celem artykułu jest pokazanie związków ruchu gromadkarskiego (wspólnotowego) na Mazurach z postawami narodowymi.

Społeczność gromadkarska w XIX w. w dużej mierze pozostawała ostoją konserwatyzmu. Jednak chęć zachowania dawnej tradycji (przede wszystkim utrzymania języków polskiego i litewskiego jako *lingua sacra*) nie oznaczała sprzeciwu wobec państwa. Odwrotnie, zgodnie z założeniami ruchu gromadkarskiego, uznawał on niemal bezwzględnie każdą władzę, o ile nie wykraczała poza ogólnie przyjęte normy moralne.

Po pierwszej wojnie światowej ruch znacznie zbliżył się do oficjalnego Kościoła, wykorzystując wspólne konserwatywne nastawienie i krytykę polityki wyznaniowej prowadzonej przez Republikę Weimarską. Po 1933 r., wraz z wybuchem „walki kościelnej”, gromadkarze opowiedzieli się po stronie Kościoła Wyznającego, z którym łączyła ich wspólna neopietystyczna płaszczyzna wyznaniowa. Jednak, nie oznaczało to całkowitego odrzucenia państwa; po zaprzestaniu najsilniejszej fazy „walki kościelnej” niechętnie nastroje wobec władzy nazistowskiej uległy złagodzeniu. Jednak ruch gromadkarski z uwagi na pewną niezależność i udział w „walce

kościelnej”, nawet po jej wyciszeniu, traktowany był z nieufnością przez władze państwowe. Po drugiej wojnie światowej Polski Kościół Ewangelicko-Augsburski nie potrafił, w latach 1945–1956, zdobyć pełnego zaufania nowych niemieckich wiernych. Znaczącą rolę w tej sytuacji odegrał ruch gromadkarski. Nie miał już charakteru zorganizowanego, jednak mentalne struktury neopietystyczne zostały zachowane. Okrucieństwa wojenne wzmogły wśród części gromadkarzy nastroje eschatologiczne, dlatego część z nich aprobowala nową sytuację polityczną, rozpatrywaną jako karę za porzucenie praw Bożych. Z kolei dla części wiernych funkcjonowanie w nieoficjalnych strukturach wspólnotowych stanowiło okazję zaspokojenia podstawowych potrzeb religijnych, czego z uwagi na słabość organizacyjną nie potrafił zapewnić im Kościół Ewangelicko-Augsburski. Od początku kluczową kwestią stała się sprawa językowa. Tutaj, w odwrotności do sytuacji w XIX w., niemiecki był „językiem kościelnym”. To sprawiło, że znaczna część gromadkarzy spotkała się z nieufnością zarówno Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego, realizującego politykę polonizacji, jak i z nieukrywaną wrogością apartu policyjno-administracyjnego. Z kolei wewnątrz ruchu gromadkarskiego doszło do eskalacji niemieckich nastrojów narodowych i niejednokrotnie ich uzewnętrznienie stało się równie ważne, jak wymiar religijny spotkań.